

Na św. Kazimierza.

W dniu dzisiejszym świat katolicki obchodzi dzień świętego Królewicza polskiego, którego pamięć zwłaszcza w Wilnie naszym, gdzie wyniesione na ołtarz społeczeństwa, gdzie wzniesione na ołtarz społeczeństwa, szczególnie jest czczona.

Byłoby powtarzaniem rzeczy powszechnie znanych, gdybyśmy na tem miejscu chcieli powtarzać życiorys świętego Królewicza w tytu najrozmaitszych wydaniach popularnych, i dowodzić cnot jego niezmiernych, które mu koronę niebieską zjednały i po śmierci wyniosły na ołtarz.

Alisi św. Kazimierz był za życia bądź co bądź człowiekiem nie tylko z ducha ale także z krwi i kości, jako ulubiony syn króla Kazimierza Jagiellończyka, posiadał on wielkie wpływy, z których bynajmniej nie rezygował, przeciwnie, świeższej daty badania historyczne wykazały, iż był on, mimo nadzwyczajnej swej skromności, jedną z najwpływowszych osobistości, politykiem pierwszorzędnym, który, w charakterze podkanclerza w ciągu kilku lat, zanim go zmogła śmiertelna choroba, kierunek nadawał nawet państwu polskiemu. Ze był to kierunek nawrócenia katolickiego, nie potrzeba tu specjalnie podkreślać.

Polska, skutkiem kilku błędnych posunięć króla Kazimierza, uwikłała się w uciążliwy zatarg ze Stolicą Apostolską, która zastanawiała do niej bardzo surowe cenzury. Jak szeroka i długa ziemia polska, umilkły dzwony kościelne, zamknęły się podwoje świątyni. Królewicz Kazimierz, mimo wieku młodocianego, jest rzecznikiem gorącym pojednania z Papieżem, co też w rezultacie doprowadza do skutku.

Łagodny z natury, niezwykle słodczy charakteru, potrafił on z bezwzględna surowością tępić bandytyzm, bezprawie i wszelkie rozprzieszczenie, które rozwielmożyły się skutkiem zbyt słabych rządów w Polsce. Największym dziełem jego było utrwalenie i rozszerzenie rzymsko-katolickich wpływów i kultury polskiej (głównie przez polskie osadnictwo) na wschodnich rubieżach, gdzie wystąpił z niezwykłą energią przeciwko błądowi schizmy.

Dzisiejsi zwolennicy nie wtrącają się do spraw świeckich zgorzeli się niezawodnie taką działalnością Królewicza, nie mogliby może zrozumieć, jak można świętość pogodzić z działalnością polityczną.

Otóż raz jeszcze — a jest to sprawa bardzo aktualna — sprostać należy błędnemu poglądu, jakoby Kościół, z tej racji, że jest ponad polityką, miał być także poza polityką. Różnica to wielka, którą w paru słowach postaramy się wyjaśnić na innym zgola przykładzie, na przykładzie stosunku Kościoła i sztuki. Kościół niewątpliwie nie jest akademią sztuk, nie zna się i niema obowiązku znać się na takiej lub innej technice malarskiej, czy rzeźbiarskiej; z chwilą jednak, gdy sztuka staje się rozsądkiem niemoralności, gdy pod tym lub innym względem staje się czynnikiem rozkładowym — Kościół nie tylko ma prawo, ale obowiązek wkroczyć i założyć swe autorytatywne „veto” — co też stało się i obecnie czyni. To samo oczywiście dotyczy literatury i wogóle wszelkich dziedzin twórczości i życia ludzkiego, np. szkolnictwa i t. p., nie wyłączając dziedzin materialnych, gospodarczych, wiadomo bowiem, jak potężny wpływ wywierają stonki materialne, skala dobrobytu względnie ubóstwo, zarobki i t. p. na życie duchowe człowieka.

Wobec tego, jakże można przez chwilę nawet przypuszczać, by Kościół mógł zająć absolutnie bierny stanowisko wobec takich lub innych prądów politycznych, a tembardziej wymagać, aby Kościół popierał każdy rząd. Nie mówiąc już o tak skrajnych przykładach, kiedy panujący prąd polityczny prowadzi wprost ku zubożeniu, z czem Kościół absolutnie nie może współpracować, czemu przeciwdziałać jest jego świętem postannictwem, czy może Kościół „lojalnie współpracować z rządem”, gdy ten np. popiera ustawę małżeńską i rozwodową, sprzeczną z zasadami wiary, gdy dąży do szkoły bezwyznaniowej, do rozdziału Państwa i Kościoła i t. p.?

Jak czytelnicy nasi wiedzą z telefonicznego sprawozdania naszego sejmowego sprawozdawcy, we środę komisja administracyjna Sejmu rozpatrywała przedłożenie Rządu o składkach na rzecz Kościoła katolickiego.

Ustawa, która w całości przyjęta została głosami BB., zawiera między innymi punkt o „nadużyciu ambony przez księży”.

„Nadużywanie” — to termin bardzo rozciągliwy. Oczywiście fakty takie mogą się zdarzyć, kompetentną w tym wypadku może być jednak wyłącznie władza duchowna — biskup. Nie było też przykłądu, by w razie istotnego nadużycia władza przełożona duchowna nie skarciła surowo winnego. Niedopuszczalnym jednak jest i niezgodnym z powagą miejsca, aby funkcje cenzora w Kościele pełnił — policjant, jak to było za czasów carskich.

Nad powyższym punktem ustawy rozwiłała się w komisji sejmowej bardzo ciekawa debata, która odsłoniła istotne oblicze BB., tego stronnictwa, w którym zasiadają „arcykatolicki” ks. Radziwiłł, a nawet kilku księży.

Posłuchajmy, jak przemawiali koledy partyjni ks. ks. Czujka i Szydelskiego:

Najbrutalniej, w sposób dotychczas niepraktykowany w sejmie polskim, zaatakował duchowieństwo posłowie z BB.: Wolska, Dądziszki, Drajwa i Kleszczyński. Twierdził on, że duchowieństwo prowadzi politykę „państwa w państwie”, że nadużywa ambony, że musi być przywołane do porządku. Pos. Kleszczyński zaatakował w sposób nieprzezwyciężony kieleckiego, ks. Łosińskiego, przyczem pos. Dądziszki zawałował: „zasłużył sobie na wybitnie szybi” Pos. Drajwa domaga się, aby rząd wkroczył w dzisiejsze stosunki kościelne i zaprowadził tam ład i porządek.

Posłanka Wolska atakuje duchowieństwo z powodu jego stanowiska w sprawie ustawy małżeńskiej i rozwodowej. Jej zdaniem „85 proc. duchowieństwa jest zaangażowana czynnie w politykę przeciwrządową i przeciwpaiństwową” (Rząd i państwo to nie to samo). Dalej twierdzi, że „duchowni więcej czasu poświęcają agitacji politycznej, niż pracy apostołkiej wśród ludu”.

Niesłychane ataki te odparte zostały z punktu przez posłów narodowych Rymara i Wierczaka.

Pos. Rymar stwierdził, że ustawa o składkach na rzecz Kościoła katolickiego, wbrew temu, co mówią posłowie BB., nie jest prezentem dla kleru katolickiego. Ze składki tych do księży księżda nie płynię ani jeden grosz. Składki bowiem idą wyłącznie na utrzymanie świątyni, jej potrzeb i potrzeb służby kościelnej. Duchowieństwo nie pójdzie na tolerowanie takich ustaw, ja małżeńską, nie zamknie oczu na bezreligijne wychowanie młodzieży. Z wystąpieniem zdecydowanym duchowieństwa katolickiego w sprawach, dotyczących moralności i wychowania, każdy liczyć się musi. Regime dzisiejszy pociąga do surowej odpowiedzialności każdego księdza, który śmieje i ostrzeżę wystąpi. Sam znam trzy wyroki z ostatnich tygodni, w których księża niesłusznie zostali oskarżeni, a sądy całkowicie uwolnili ich od winy i kary. Do wzdzi to, że władze zbyt pochopnie próbują stosować represje wobec duchowieństwa. O żadnej bezkarności mowy być nie może. Każdy ksiądz odpowiada wobec swoich władz duchownych i wobec prawa cywilnego.

Pos. Wierczak stwierdza, że posłowie z BB. nie mają prawa robić wymówek duchowieństwu za udział w życiu politycznym, skoro używają swoich księży do wystąpień publicznych i skoro nawet administrację państwową i szkoły wprzęgają w rydwan swoich partyjnych poczynań. Przypomina ataki na księży biskupów Łosińskiego i Łukomskiego, wypomina nietakt z portretu papieża i stwierdza, że w oczach sanacji tylko ten dobry, kto jej służy.

Posł Wierczak doskonale uchwycił jądro sprawy: głosząc obłudne postulaty o niewtrącaniu się duchowieństwa do spraw politycznych, sanacja bardzo gorąco pragnie, aby duchowieństwo uprawiało politykę, ale — sanacyjną, aby agitowało z ambony i poza Kościołem, ale — za sanacją.

Na to jednak duchowieństwo — z bardzo nielicznymi wyjątkami — nigdy się nie zgodzi. Co innego bowiem wystąpienie się takiej lub innej partyi — co innego obrona niezłomna najświętszych, przyrodzonych praw człowieka: jego wolności, godności osobistej, czystości rodziny, wychowania religijnego, własności osobistej.

Na tem stanowisku Kościół stał i stać będzie, mimo złośliwych napaści tych, którzy Jego wielką powagę nagięby chcieli do swych celów, interesów i widoków osobistych.

Z prasy.

Jeszcze w sprawie reformy szkolnej.

„Głos Narodu” zamieszcza w sprawie powyższej list otwarty ks. Antoniego Lorensa:

„Pospiech i niesłuchane wprost zignorowanie opinii prasy, społeczeństwa, uniwersytetów i Episkopatu przy forsowaniu przez obóz sanacyjny ustawy o nowym ustroju szkoły, znajdują swoje uzasadnienie w niedawnej enuncjacji p. ministra W. R. i O. P., że najważniejszym celem rządów pomajowych jest „przekształcenie psychologii polskiej”. — Ponięz jednak sanacja doszła do przekonania, iż o przeobrażeniu sposobu myślenia i poglądów na świat u starszego pokolenia nie może być mowy, gdyż nawet niezawodząca na innych polach siła fizyczna nie tu nie pomaga, dlatego też zwróciła ona uwagę swą na szkołę, jako na ten teren, na którym, przynajmniej w duszach najmłodszych pokolenia Polski, udaloby się przeprowadzić ową tak pożądaną metamorfozę.

Niejasne sformułowanie kwestii religijnego wychowania szkolnego w ogólności i wycięcie z programu nauk gimnazjalnych języków klasycznych, w szczególności uznano całkiem słusznym za jedne środki, wiodące do zmiany indywidualności ducha narodowego. Kultura bowiem klasyczna i opierająca się na niej, przesiąknięta pierwiastkami chrześcijańskimi, kultura Europy zachodniej, do której także i Polska należy, nauczyła ludzi cenić sobie wolność i godność osobistą, a to właśnie najbardziej stoi na drodze do ustalenia się obecnego systemu w Polsce. System ten polega na stosowaniu metod wschodnich, więc też jego zwolennicy, z natury rzeczy, muszą przeciwstawiać się „fanatyzmowi” kultury zachodniej i ignorować ich „zacołane” poglądy na sprawę wychowania w „nowożytnej” szkole, która ma młodzież urobić w duchu bizantyjskiej błagańczości i batwochwalecznej czci ku efermerycznemu bożyszczu. A że warunki ku temu sprzyjają, bo katastrofalny stan gospodarczy kraju absorbuje umysły wszystkich obywateli i uniemożliwia im głębsze przejmowanie się taką czy inną teorią szkolną, więc dlaczego nie skorzystać z chwili i nie ustawić całego aparatu szkolnego pod swoim własnym, bizantyjsko-wschodnim kątem widzenia, zwłaszcza, że przezornie przygotowana „większość” sejmowa, składająca się z BB. da wszelkie pochwały konstytucyjnej „legalności” przy „uchwalaniu” nowej ustawy. — Jak więc widzimy, „w tem szaleństwie jest metoda”.

Nieudolna propaganda. Paryski „Le Temps” wydał nie-

Papież — rzecznicy pokoju i rozbrojenia moralnego.

(Kap) Kap doniósł dopiero przed kilkoma dniami, że Ojciec św. za pośrednictwem swego kardynała Sekretarza stanu zwrócił się do rządów japońskiego i chińskiego o wezwaniem zaprzestania działań wojennych i zwołania konferencji pokojowej. Akt ten Ojciec św. jest jednym z dalszych ogniw jego działalności pokojowej, która charakteryzuje rząd Piusa XI.

Cały świat, dotąd nękaný skutkami wojny światowej, wielkim głosem domaga się zabezpieczenia pokoju. Organizuje się coraz to inne ligi i instytucje, które mają stać na straży pokoju. A księści katolicki od wieków wyznaje słowem i czynem zasady pacyfistyczne. Papież autorytetem swej władzy udzielał wlać w sumienia i serca wiernych dążenia pokojowe. Papież ostatnich czasów, a więc: Leon XIII, Pius X, Benedykt XV i Pius XI bardzo konsekwentnie szli po linii tradycji.

20-go lipca 1894 r. Leon XIII pisze: „Utworzenie związku wszystkich państw jest sprawą bardzo pożądaną. Przewidując ten Papież doskonale zauważył, że czas jego pontyfikatu jest ciszą przed burzą. W r. 1899 pisze ten sam Papież do królowej Wilhelminy: „Władza Stolicy Apostolskiej sięga poza granice państwa i obejmuje wszystkie narody i obejmuje wszystkie narody w imię prawdziwego ewangelickiego pokoju, jej akcja dla dobra ludzkości wznosi się ponad osobiste cele i lepiej niż każda inna umie nakłonić do jedności wszystkie narody, o różnych nawet idealach i dążeniach”. W liście zaś z 10 lutego 1899 kardynał Rampolla pisze w imieniu Leona XIII: „Brakuje w stosunkach międzynarodowych systemu środków legalnych i moralnych, któreby normowały prawa jednostki lub całego państwa, jeśli nie może ono samo się obronić, i dlatego uważa za jedną moc rozstrzygającą — siłę. W tem twierdzeniu znajdujemy usprawiedliwienie dla wysłanników państw w kierunku jak największego rozwoju sił militarnych. Koniecznym więc jest ustanowienie międzynarodowej instytucji pokojowej, która była autorytetem prawnym dla stosunków ogólnoswiatowych”.

Stolica Apostolska, na 20 lat przed konferencją w Hadze, uważała międzynarodowy trybunał pokoju za jedynę lekarstwo przeciw różnym dolegliwościom polityki światowej. XV międzynarodowy kongres pokoju w 1906 r. na wyślaną depeszę do Ojca św. Piusa X otrzymał następującą odpowiedź.

Margrabina Umiastowska u Ojca świętego.

Temi dniami przyjął Ojciec św. Pius XI na prywatnej audjencji, która trwała około pół godziny, p. Margabinę Janinę Umiastowską. Ojciec święty, który zawsze znakomitszych pielgrzymów z Polski dopytuje o nasze sprawy krajowe, „właśnie religijne, nie o mieszkał skorzystał i z tej sposobności, by zasięgnąć różnych wiadomości. A ponieważ p. Umiastowska jest wujką zmarłego zeszłego roku w Rzymie ks. Pralata Kazimierza Skirmunta, Rady duchownego naszej Ambasady przy Watykanie, Ojciec święty w serdeczności i ciepłych słowach wyraził swój żal z powodu jego

dawno ilustrowany 20-kartkowy dodatek, poświęcony Polsce, p. t. „La Pologne”. Dodatek ten mieścił w rękach. Jest dość liche. „Robotnik” donosi z Paryża, że w kołach rządowych „wywołuje „wielkie zdziwienie” fakt, iż specjalny dodatek dziennika „Le Temps”, poświęcony Polsce, został dodany do zwykłego wydania tego dziennika w stosunku jeden dodatek na 10 numerów. Pismo polskie obwiera z tego powodu, że „znaczenie propagandowe, jakie miał na celu dodatek ten, równa się, przynajmniej na terenie paryskim, zeru.”

Wątpimy bardzo — pisze „Robotnik” — czy francuski „kolo” polityczne naprawdę tak bardzo „zdziwił” się temu, że „Le Temps” — mówiąc łagodnie — nie dotrzymał kontraktu z tymi, którzy zapłacili za dodatek polski i nie oddał go w tytu egzemplarzach, co normalny nakład. Niema też powodów do rozpaczy, że „znaczenie propagandowe dodatku „równa się zeru”.

Znane bowiem są doskonałe praktyki wielu wydawnictw, które za słone pieniądze podejmują się ogłaszania specjalnych dodatków propagandowych i poprzestają na odbiciu niewielkiej ilości egzemplarzy dla tych głównie, którzy za zrobienie dodatku placą. A już dziennikar i doświadczony polityk nie mają najmniejszych wątpliwości co do wartości propagandowej tego rodzaju dodatków”.

Zabawna polemika. Czyje ofiary?

Organ pułkowników „Gazeta Polska” w notatce p. t. „ofiary magistrackiego strajku” pisze: „Wczoraj strajkujący zamiatano nie zeskrobywali lodu. Z tego powodu ofiarą ślizgawicy padło 11 osób”.

Na to odpowiada „Robotnik”. „Magistracki” strajk wywołany został, jak wiadomo, przez rządowy projekt zamachu na placę i prawa pracowników komunalnych. Ofiary ślizgawicy są tedy ofiarami rządów „sanacyjnych”. Organ pułkowników powinien był przewidzieć na 24 godziny przed rozpoczęciem strajku — ich wódz przewodził ponoć na 20 lat zgóry — że ślizgawica może pociągnąć za sobą ofiary i wysłać na miasto ze 100 do 200 posłów i senatorów z BB dla zeskrobania lodu.

Nie jesteśmy zwolennikami strajków, ale pomysł „Robotnika” użycia posłów z BB. do zeskrobania lodu jest kapitalny.

doskonale charakteryzującą Jego przychylny stosunek do akcji podjętej przez Kongres: „...głęboko jestem przekonany, że wysiłki podjęte w celu uniknięcia wszystkich okropności wojny są pełnym wyrazem ducha Ewangelji”. A w dniu 11 lipca 1911 r. Pius X pisze do swego delegata w Waszyngtonie: „Dowiedziałem się z ogromną radością o powziętej w Stanach Zjednoczonych akcji zapewnienia ludności dobrodziejstwa pokoju”. Pius X gorąco popierał fundację Carnegie’go, uważając, że nie tylko dobry katolik winien pamiętać, że jest synem Kościoła pokoju, ale każdy rozsądny człowiek nie może nie przystać nad międzynarodowym zgodnym porozumieniem.

Benedykt XV w sławnej nocie z 1 lutego 1917 r. zwraca się do rządów państw walczących: „Przedewszystkiem trzeba postanowić, że siła fizyczna armii musi być podporządkowana władzy moralnej prawa”. Idąc zatem za myślą Leona XIII Benedykt XV znowu wspomina o międzynarodowym trybunał pokoju, pragnie wyposażyć go w taką władzę, by czuł się na sile przeciwstawić każdemu państwu, któreby nie stosowało się do jego decyzji.

Pius dnia 7 kwietnia 1922 r. pisze: „Nie trzeba zapominać, że najlepszym zapewnieniem pokoju jest nie las bagnietów, lecz zaufanie i przyjaźń”. A 11-go grudnia tegoż roku jeszcze wyraźniej o tem mówi, wyrażając powątpiewanie w powodzenie różnych zjazdów i kongresów w celu utrzymania pokoju, póki rządy państw nie uznają nad sobą władzy sprawiedliwości. Papież uważa, że niema dość wielkich ofiar, którychby nie trzeba było ponieść dla uzyskania trwałego pokoju w duchu Chrystusowym. 24 grudnia 1930 r. Ojciec św. przypomina całemu światu okropności wojny światowej i ostrzeżę przed nową słowami palmisty: „rozprosz narody, które chcą wojny” i radzi zwrócić baczną uwagę na codzienną modlitwę kościelną: „dona nobis pacem”.

Państwa nie zwały na głosy idące z Watykanu, wołały w broń w ręku dochodzących swoich praw. Obecnie wielu polityków widząc zawadność wyrachowań czysto politycznych poczyna zwracać uwagę na wezwanie Stolicy Apostolskiej: „Jedność, pokój w sprawiedliwości”. Rozbrojenie moralne, głoszone od wieków przez Stolicę Apostolską, stało się punktem wyjścia w programie rozbrojenia państwa polskiego na konferencji genewskiej.

Masoneria a szkolnictwo.

Jakimi drogami osiąga ona cele w dziedzinie oświatowej.

Jaki jest stosunek masonerii do szkolnictwa wyjaśnia najlepiej zachowanie się masonerii francuskiej wobec t. zw. „szkół wolnych”, t. j. prywatnych szkół katolickich, dzięki którym katolickie społeczeństwo Francji wychowywać może młode pokolenie również w duchu religijno-moralnym.

Abym należało zdać sobie sprawę z tego stanowiska wystarczy parę cytata, które tu podajemy za „La France Catholique” („Katolicka Francja”):

„Brać” Marcel Sembat wyrzekł przedewszystkiem te słowa: „Neutralność w szkolnictwie jest błagą, z którą czas byliby skończyć. A „brat” Brenier, członek Rady Wielkiego Wschodu w 30 stopniu, na konwencie w roku 1928 wyznał otwarcie: „Według mnie, powinniśmy przedewszystkiem i niezwłocznie podjąć wszystko, co skutecznie przyczyniłoby się mogło do odsunięcia młodzieży od dzieł klerykalnych”. Ponieważ zaś, jak podczas uroczystości Rytuatu Szkockiego w dniu 20 grudnia 1931 r. oświadczył wbitny, bo 33-go stopnia mason Rene Raymond, wielce wpływowego kierownika Najwyższej Rady Wielkiej Loży: „wartości masona mierzy się pracą, jaką podczas swej działalności potrafił zrealizować”, więc „brat” senator Debierre w roku 1924 powiedział na zebraniu Wielkiego Wschodu: „Na fundamentach szkoły jednolitej potrzeba stworzyć monopol nauczania”. To dążenie do monopolizacji nauczania jest znamienne, jeśli przypomni się oświadczenie Hipolita Duces w Izbie Poselskiej: „Zachwyconym będe, gdy opróżnią się zakłady wolne dlatego, że posiadać będzie szkołę jednolitą”.

Bez żadnych zaś osłonek mówią o tej sprawie „życzenia” loży „La Fraternelle Vendeeenne” skierowane w roku 1926 do Konwentu Wielkiego Wschodu i przez ten Konwent następnie przyjęte za swoje. Brzmia one: „...żąda się usilnie przegłosowania i zastosowania środków następujących: — wzbronienia wszystkim członkom duchowieństwa wypełniania funkcji nauczycielskich w szkołach początkowych; ścisłego zastosowania prawa rozdziału w dziedzinie szkolnictwa; usunięcia następstw prawa Falleux, które upoważnia duchowieństwo do prowadzenia klas początkowych w zakładach zwanych „secondaires” (tj. szkołach średnich); ścisłej kontroli szkół i nauczania prywatnego przez inspektorów nauczania początkowego; zaniechania zwijania szkół publicznych, bez względu na efektywnie słabą frekwencję... energicznego przypomnienia funkcjonariuszom państwowym i osobom opłacanym przez państwo o ich obowiązkach moralnych w stosunku do świeckości państwa, zwłaszcza w materii szkolnictwa; absolutnej obrony szkoły świeckiej i jej nauczycieli przez ministra oświecenia publicznego przed ich zniesławianiami” — i t. d.

Z powyższego jasno widać, że zainteresowanie masonerii szkolnictwem jest b. wielkie, obsadza ona swymi członkami wpływowe stanowiska w administracji szkolnej i pod płaszczykiem t. zw. reform demokratycznych w szkole usiłując przeprowadzić swe cele, laicyzując w pierwszym rzędzie szkołę.

Życie katolickie.
Napaść prasy niemieckiej na polskiego kapłana.

(Kap) W kilku niemieckich pismach pojawiła się w ostatnim czasie wiadomość, jakoby ks. proboszcz Feliks Mieszkiński z Niemirowa, pow. bielskiego podlaskiego w księżce swojej p. t. „Wojna” zamieścił modlitwę w duchu niezgodnym w chrześcijańskim światopoglądzie i katolicką etyką. Zarzucił się autorowi, że w tej „modlitwie polskiego kapłana”, jak ją nazwano, zalecał wojnę z Niemcami i prosił Boga o zniszczenie nieprzyjaciół Polski.

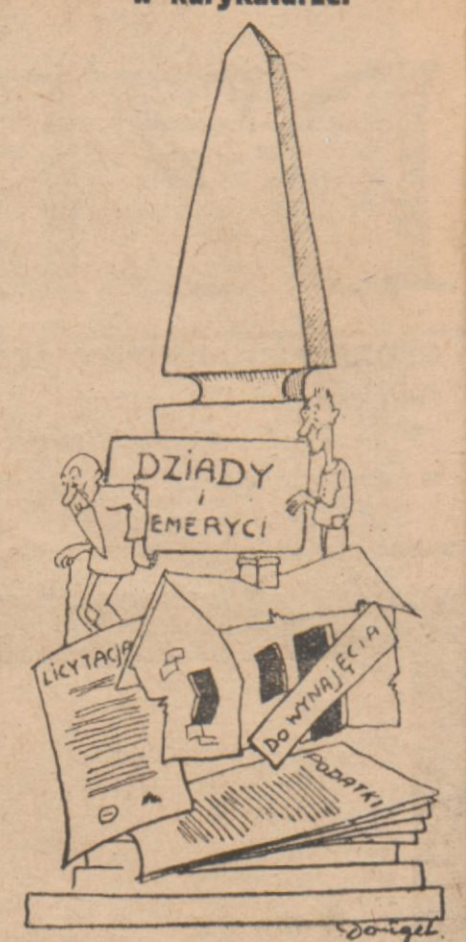
Jak się ogazuje, zarzuty te są zgola nieuzasadnione, albowiem w wymienionej powyżej publikacji, napisanej w duchu pacyfistycznym, ks. Mieszkiński przytacza modlitwę nie Polaka, lecz tych, którzy hołdują wojnie, proszą przytem Boga o pomoc i zwycięstwo. Modlitwa ta może się odnieść do zwolenników wojny w łonie każdego narodu.

Dlatego niektóre pisma niemieckie poczuły się dotknięte i zareagowały w sposób tak agresywny w stosunku do autora, czyniąc zarazem bardzo niedwuznacznie aluzję pod adresem polskiego katolicyzmu wogóle, łatwo się domyśleć.

Katolicka Ag. Prasowa nie o mieszkala przesłać odpowiedniego sprostowania prasie niemieckiej. przedwczesnego zgonu — oraz życzenie, by Polska takich kapłanów jaknajwięcej do Rzymu przysyłała.

Specjalne błogosławieństwo Ojca świętego zakończyło tę piękną audjencję.

Projekt pomnika Mickiewicza w karykaturze.



projekt a la Tolwiński. Godło: „Dziady i emeryci”.

SZKICE I OBRAZKI.

KAZIUK.

Najechało się tego tyłu że śnieg na placu Łukiskim od pary konskiej topić się zaczął.

Garmarze...
Blacharze...
Rymarze...
Siodlarze...
Grandziarze i toby ich tam wszystkich policzyć.

Na Łukiszkach jak zresztą co roku powstało miasto swoim, żywym, efekownym życiem letniacze.

Wiadomo „Kaziuku”.

Panie, mamcie, panienki, anioły, czarownice i strzygi od tygodnia chodziły w gorączce niezwykłej, trapiące gorączką pożądania... cebra, balji, a te młodsze piernikowego serca.

Już na tydzień przed „Kaziukiem” miał otrzymać lepsze obiady z trzech dań („karm dobrze to byłoby, a będzie ci posłuszne”) otrzymując zupę z jaj, jajka na miękko i jajka na słdko.

Chodził przysgaszony i strapijony jak goniony jelen (rogacz) domyslał się akiegos zamachu na duszę swą, lub co gorsza kiezeń.

Dnia, 4 marca rano, żona która jak skowronek co dnia budziła męża powiedzeniem: „wstawaj osiel czas do biura”, teraz pyta jak gejsza słodka: „Mężulku może, kawusi z pianką, ale, ale... a pro pos śnieś mi się kochanie, na nowej balji”.

Aha!
Wylazło sztydo z worka. — Mąż patrzy na piękną masę cielską, które wydaje te głosy od strony lustra i pyta rykiem jak wół:
— Wiele!!

Babsko prędko coś w łbie kombinuje, na twarz wylewa cały cerebek słodczy:

— 50 złotych...
Mąż błednie, ale nie mówi nic, daje dwadzieścia złotych i wychodzi bez kawy do pracy.

A na „Kaziuku” Lysa Góra.
Bednarze z twarzami umęczonych fakirów, demonstrują różne kuchenne akcesoria, babska targują się jakby chodziło o ich honor, odchodzą, drą się, kłocą i nie kupują.

Kupiec wydaje z siebie stęk ranego losia i oddaje balję za pół ceny byleby na babę nie patrzeć.

A tu sprzedają serca piernikowe.
— Ja pani kupię serce.
— Takie suche.

— Ale z kwiatkami i z pani imieniem na nim wypisanem.

Szukają.
Agata, Scholastyka, Eudokksja, Mafra ot of jest, Euzebja...
— A teraz ja panu dam swoje...
— Czekam na to oddawna...
— Od jak dawna?!

— Od tej chwili kiedyśmy byli w kinie.

— No to pan ma.
Hyl wspaniale, czerwone jak pomidor serce, a na niem paralityczny ptaszek z gałką trzymaną w alkoholiznym dziobie.

— Bardzo piękne!
A tam...
O... to jakaś scena małżeńską.

Zona strapijona jak Małgorzata w „Faustie” po uwiadzeniu, wyszuka punktu równowagi na ciele swego męża, który zbytnio się przejął reklamą monopolu spirytusowego.

— Poszło do domu tu prochost.
— Kobieto, żono, idź, idź! powiadam bo mnie tylko zawialo.

— Ty pijany... Kaziuku.
— Paszał wont!

Teraz słydać tylko jakieś tepe uderzenia jak gdyby ktoś w stępie bil krupy i miłą konwulsyjną inwokację niewiasty do ludu:

— Krześciany, ludzie ratujcie...
Ale chodźmy dalej...
Tu sprzedają bawki.

— Moniek, ci widisz ten koń?..
— Ja widzy.
— Moniek, a ty chcesz ten koń?..
— Ja chcem.

— To ja ci kupia, ty, ty, mój ułan, ty, ty, mój Wieniawa, mój bohater.
I tak co roku...
Te same dialogi, te serca (Boże jak to się człowiek starzeje) te „suszi” i (br... r... r... te balje...
Ale trudno „Kaziuku”, „Kaziukiem”... chodźmy użyć kiersmasu.

M. Junosza.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCELNE.

— Dzień Imienia J. E. ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza. W dniu dzisiejszym J. E. ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz obchodzi dzień swego Wielkiego Patrona. Dzień nam wolno będzie przyłączyć się do tych wszystkich licznych życzeń, płynących ze szczerego przywiązania i miłości ludności katolickiej do Osoby Dostojnego Solenizanta, i złożyć najszersze życzenia ad multos annos — aby przez długie lata pracował wśród nas, dla nas i na dobro i pożytek Kościoła i Ojczyzny.

— Adoracja Przen. Sakramentu. Ponieważ pierwszy piątek miesiąca przypada w dzień św. Kazimierza i w dzień zakończenia rekolekcji, w kaplicy Serca Eucharystycznego nie będzie adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Magistrat będzie wydawał zaświadczenia ubóstwa. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wydawanie zaświadczeń ubóstwa oraz wszelkich zaświadczeń o stanie materialnym petenta powierzone zostanie wyłącznie Magistratowi m. Wilna, z ramienia którego sprawami temi będzie się zajmował wydział opieki społecznej. W związku z tem Starostwo Grodzkie i policja nie będą w tych sprawach ingerowały.

Z MIASTA.

— Dzień św. Kazimierza. We wszystkich urzędach państwowych i samorządowych urządowanie w dniu dzisiejszym odbywać się będzie normalnie bez przerwy. Pracownicy jednak zatrudnieni będą na dwie zmiany. Ma to na celu umożliwienie wzięcia udziału w nabożeństwie i zwiedzenia kiermaszu, który zwyczajem lat dawnych i w roku bieżącym zapowiada się bardzo okazale.

— Sprawa budowy domu wycieczkowego dla młodzieży szkolnej. W dniu 2 marca odbyła się pod przewodnictwem p. wojewody Z. Beczkowicza przy udziale przedstawicieli Kuratorium Okręgu Szkolnego, Magistratu i instytucji społecznych konferencja, na której była omawiana zainicjowana przez p. Wojewodę sprawa budowy w Wilnie domu wycieczkowego dla młodzieży szkolnej.

Na konferencji wyrażono, jak paląca jest w Wilnie budowa takiego domu. Wilno, jako jeden z najciekawszych ośrodków turystycznych w Polsce, nie ma wcale urzędowego kulturalnie domu wycieczkowego i z tego powodu liczne wycieczki szkolne, przybywające do Wilna, lokowane są w zupełnie nieodpowiednich warunkach.

W toku dyskusji ustalono, że dom wycieczkowy może być połączony z domem harcerstwa i ośrodkiem wychowania fizycznego. Magistrat ofiarowuje ładnie położony i zupełnie odpowiedni plac na Bouffalowej Górze. O ile atrakcje z Magistratem nie dojdą do skutku, może być wówczas przydzielony na ten cel plac rządowy.

Konferencja wykazała, że skoordynowana działalność zainteresowanych czynników może dać owocne rezultaty.

— Herbaciarnia - czytelnia dla inteligencji. W dniach najbliższych z inicjatywy Narodowej Organizacji Kobiet zostanie otwarta herbaciarnia-czytelnia dla inteligencji przy zaułku Dobroczyńnym Nr. 2a. W herbaciarni tej za 10 groszy dostać będzie można szklankę herbaty z cukrem i 2 bułki lub 1/4 kg. chleba oraz spędzić jakiś czas w czytelni pism. Karty wstępu dostać można w Sekretariacie N. O. K. (ul. Orzeszkowej 11 — od godz. 11 do 13) oraz w innych stowarzyszeniach społecznych.

— Zmniejszenie się zarobków kierowców dorożek samochodowych. W ciągu ostatniego miesiąca w Wilnie przybyły dwie nowe taksówki. Jest to fakt o tyle ciekawy, że ostatnio wobec małej frekwencji jeżdżących ilość dorożek samochodowych z miesiąca na miesiąc stale się zmniejszała. Obecnie zarejestrowanych jest w wydziale komunikacyjnym Magistratu 82 taksówek, stale jednak w miesiące kursuje co najwyżej 50, wobec minimalnych zarobków. (a)

— Spadek frekwencji w autobusach. W związku ze spadającą frekwencją pasażerów Arbon zlikwidował ogólną ilość kursujących wozów z 34 na 30. Na skutek tego rozpiętość czasu pomiędzy wozami zwiększyła się na niektórych liniach do 15 min. Spadająca frekwencja pasażerów tłumaczy się dość wysoką ceną biletów autobusowych, które ze względu na ogólny kryzys należały obniżyć o 20—30 proc. (a)

— Zmiana lokalu Sądu Pracy. W dniu wczorajszym Sąd Pracy został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Gimnazjalnej 4. Rozprawy rozpoczną się w poniedziałek 7 marca r. b. (s)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Licytacja towarów skonfiskowanych. W dniu 7 marca b. r.

odbędzie się sprzedaż z licytacji towarów galanteryjnych i kolonialnych, skonfiskowanych przez Urząd Celny w Wilnie. Blizszych informacji udziela biuro Izby P.-H. w Wilnie, Trocka 3.

SPRAWY RZEMIESLNICZE.

— Konferencja u prezesa Izby Skarbowej. Onegdaj odbyła się u p. prezesa Izby Skarbowej konferencja przedstawicieli Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Handlarzy Mięsnych i Wędliniarzy.

Na konferencji tej przedstawiciele związku wykazali p. prezesowi ciężkie położenie materialne rzeźników i wędliniarzy oraz prosili o przeprowadzenie kontroli ksiąg kontowych w celu sprawdzenia zaległości podatkowych, gdyż oni, według posiadanych kwitów, opłacili podatek nawet z nadpłatą. Po wysłuchaniu przemówień przedstawicieli związku p. prezes przyrzekł załatwić przychylnie 8 podań handlarzy mięsnych i wędliniarzy i wstrzymać zarządzone egzekucje.

W sprawie zaliczek na podatek przemysłowy od obrotu oświadczył p. prezes, że w najbliższym czasie handlarze mięsni i wędliniarze otrzymają nakazy i wtedy będą mogli składać odwołania. (s)

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

— Promocje doktorskie. W sobotę dnia 5 b. m. o godz. 13 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszech nauk lekarskich następujących osób: 1) Szmigielskiego Stanisława, 2) Szerbo Antoniego i 3) Fijasa Henryka.

Wstęp wolny.

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO.

— Zarząd Sodalicji Marjańskiej Akademików podaje do wiadomości członków, że dnia 6. III. br. o godz. 8 rano w kaplicy św. św. i wspólna Komunia św., poczem nastąpi śniadanie i zebranie ogólne. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dysputy nad ref. sod. St. Stompy p. t. „Katolicki ustrój społeczny” i dyskusja nad statutem S. M. A. — Goście z pośród akademików mile widziani.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Drugi Zjazd obrońców Wilna. Wszyscy byli uczestnicy walk o Wilno, a więc: członkowie P. O. W., „Samoobrony Wileńskiej”, drużyn harcerskich, partyzantki Majora Dąbrowskiego, oraz wszystkich oddziałów, które brały czynny udział w obronie Wilna, proszeni są o zgłaszanie się z dokumentami, udowadniającymi ich ówczesny przydział, do Sekretariatu Federacji (ulica Żeligowskiego 4) w godzinach od 18 do 20.

17go kwietnia r. b. odbędzie się drugi Zjazd b. uczestników walk o Wilno połączony z uroczystym obchodem, nabożeństwem, akademią i pochodem.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu będą automatycznie zaliczeni w poczet członków Związku byłych Obrońców Wilna.

— Przygotowanie do IX tygodnia lotniczego u kolejarzy. Wileński Wojewódzki Komitet Kolejowy L. O. P. P. uartym wyznaczem przystąpił do organizacji najważniejszej imprezy na rzecz lotnictwa, IX tygodnia propagandowego, mającego się odbyć w jednym z miesięcy letnich. W tym celu zaczęto czynić przygotowania jeszcze w styczniu r. b. Powołane zostały do życia komisje: zbiórki z inż. Budkiewiczem na czele, komisji propagandowej z p. Wyszowskim i komisji imprez pod przewodnictwem p. Trynkiewicza. Powstał t. zw. ścisły komitet organizacyjny tygodnia, który łącznie z komisjami rozciągnie pieczę nad organizacją tegoż w 200 punktach kolejowych Dyrekcji.

ODCZYTY.

— VI Odczyt z cyklu „Święci Pańscy” p. t. „Franciszek Klet Régis i Gabriel Perboire, misjonarze chińscy” — Ks. Superiora Rzymelki odbędzie się z obrazami świetlnymi w Domu Sodalicyjnym (ul. Królewska 9, II p) w sobotę dn. 5 marca o godz. 7 w. Wstęp dla członków i zaproszonych gości.

— Posiedzenie Koła T-wa Neofilologicznego odbędzie się w Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 18-19 m. 30. Porządek dzienny: Komunikat prof. St. Glixellego o „Prologu w Roman de la Rose”; referat p. Wacława Stenickiego „O nauczaniu gramatyki języka francuskiego w szkole średniej.” — Goście mile widziani.

RÓŻNE.

— Wieczór artystyczny. Dnia 6 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali gimnazjum im. Lelelewa odbędzie się wieczór artystyczny, zorganizowany przez grono studentów U. S. B. na rzecz biednych rodzin, pozostających pod opieką V-tej Konferencji T-wa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Wniosły cel oraz wysoki poziom wieczoru zapewni powodzenie imprezie. Zbliżają się święta, każdy więc wilanin, nie obojętny na niedolę bliźnich, powinien poprzeć inicjatywę T-wa Św. Wincentego à Paulo.

Ropa naftowa w Wilnie!
Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili są wszelkie prawdopodobieństwa, że w okolicach placu Lukskiego znajdują się niezwykle bogate pokłady ropy naftowej. Pewne przedsiębiorstwo już przy stałpilo do roboty, wystawilo **SYB NAFTOWY** na placu Lukskim w najbliższych dniach zacznie wiercić.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.
PRZEGLĄD REPERTUARU TEATRÓW.
— „Mam lat 26” — na Pohulance. Dziś o godz. 8 wiecz. sztuka węgierska „Mam lat 26”.

Jutro, w sobotę, premiera sztuki „Virtuti Militari”.

— Ostatnie przedstawienie „Co może kobieta” — w Lutni odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz.

— W sobotę popołudniowa szkolna „Dwunast noc”. O godz. 4 pp. młodzież szkolna niezawodnie zapelni po brzegi teatr na Pohulance, dając na prawdziwą ucztę artystyczną, jaką jest komedia Szekspira p. t. „Dwunast noc”. Rewia warszawska z Elną Gistwą w Lutni. Jutro tylko jeden występ rewii warszawskiej, z głosem na całą Polskę primadonna operetki warszawskiej — Elną Gistwą. Jej partnerem jest niezrównany piosenkarz Karol Hanusz. Ceny miejsc specjalne.

POPOŁUDNIOWKI NIEDZIELNE.
— „Mam lat 26” — popołudniu na Pohulance po cenach znizowanych.

— Odczyt Boya-Zeleńskiego w Lutni odbędzie się w niedzielę, dn. 6 bm. o godzinie 4-ej.

POLSKIE RADJO WILNO.

Piątek, dnia 4 marca 1932 r.
11.58. Sygnal czasu.
14.15. Muzyka klasyczna (płyty).
15.15. Kom. z Warsz.
15.25. „Polski słownik geograficzny” — odczyt z Warsz. wygl. prof. St. Arnold.
15.50. Audeya dla chorych ze Lwowa.

16.20. „Zycie wyrazów” — odczyt z Warsz. wygl. Stefan Ludwicki.
15.40. Codzienny odcinek powieści wy.

16.55. Lekcja angielskiego z Warsz.
17.10. „Pochodzenie polskich nazw roślinnych” — odczyt z Warsz. wygl. dr. J. Kolodziejczyk.

17.35. Koncert z Warsz.
18.50. Kom. L. O. P. P.
19.00. Pelakom na kowienszczyźnie.

19.15. „Przegląd prasy rolniczej, krajowej i zagranicznej” — prowadzi dr. Janusz Jagmin, tr. na Warszawie.

19.25. „Kłopoty Oszmianczuka” — feljton wesoly w wyk. Leona Wollejki, art. dram.

19.40. Prog. na sobotę.
19.45. Pras. dzien. rad. z Warsz.
20.00. Pogad. muz. z Warsz.

20.15. Koncert symfoniczny z Filharmoni Warsz. (Grzegorz Fitelberg - dyr. Mikołaj Orłow — fortep. Utwory P. Czajkowskiego, Nabokowa i Mosolowa).
22.40. Kom. z Warsz.

Wystawa w Domu Akademika.

Dnia 3 marca o godz. 12-iej w południe nastąpiło otwarcie wystawy w Domu Akademika przy Józef Bouffalowej 4.

Na otwarcie przybył p. Wojewoda Z. Beczkowicz w towarzystwie Starosty Grodzkiego, komendanta policji państwowej, oraz p.p. Kuratora i naczelnika Joczca. Zaproszeni goście wiedzili kolejno sale z których pierwsza zawierała wykresy statystyczne z działalności bratniej pomocy, akademickiej kasy chorych, oraz zdrowiska w Legaciszkach Na środku sali widnieją ustawione trofea sportowe A. Z. S., wśród których widnieje puchar 3 P.A.C.'a.

Następne sale zawierają ekspozycje artystyczne oraz szereg obrazów i rzeźb.

W osobnych dwu salach umieszczono prace malarskie „bractwa św. Łukasza, wśród których obraz art. Karpińskiego zwraca uwagę.

Pozatem rozmieszczono osobne pawilony korporacji i klubów akademickich, Teologów, Włóczęgów, Harcerzy i inne.

Wystawa otwarta od dnia dzisiejszego potrwą do połowy marca. (F)

Kronika policyjna.

— Nowy sposób okradania mieszkańców Wilna. Ostatnio w Wilnie ukazała się pomyslowa szajka złodziei, która za teren swej działalności obrala mieszkańców osób zamożniejszych, operacje swe przeprowadzając w biały dzień, przeważnie w godzinach rannych. Złodzieje ci wstępują zazwyczaj w charakterze robotników, przysyłanych rzekomo dla naprawy rozmaitego rodzaju urządzeń jak: elektryczności, wodociągów, zepsutych zamków i t. p. Dla zamaskowania swych istotnych celów zaopatrują się w narzędzia stwarzając w ten sposób pozory i wygląd robotników. Po krótkiej operacji nad uszkodzoną siecią elektryczną czy też wodociagową zwracają się z prośbą o kilka złotych na rzekome kupno materiałów niezbędnych do naprawy. W razie otrzymania pieniędzy szybko uleciają się by już więcej nie ukazać się i w wypadku „pomyślniej konjunktury” kradną wartościowe przedmioty, nasuwające się im pod rękę. W ten sposób w dniu wczorajszym dokczano kradzieży w mieszkaniu prywatnym kierownika wydziału opieki społecznej Magistratu p. Majewskiego, Mickiewicza 27. Złodziej po nieudanych „pertrakcjach” z p. Majewską korzystając z jej chwilowej nieuwagi skradł z kuchni kilka srebrnych łyżeczek, oraz stereg innych mniej wartościowych przedmiotów i nie uzyskawszy „zaliczki” a conto naprawy zepsutego wodociągu, szybko się ulotnił. Cały szereg podobnych kradzieży zdarzył się również w ostatnich dniach i w innych punktach miasta. a.

WALKA O TANIA ELEKTRYCZNOŚĆ.

(Telefoniem od własnego korespondenta.)

W Warszawie.

W ostatnich dniach zamieszciliśmy wiadomości z szeregu większych miast Polski o nader swoistej akcji, jaka się tam rozpoczęła. Mianowicie mieszkańcy tych miast ogłaszają „strajk elektryczny”, polegający na tem, iż pewnego dnia zaprzestają używania elektryczności i oświetlają zarówno mieszkania prywatne, jak też sklepy i warsztaty pracy za pomocą „starodawnych” lamp naftowych, albo i wręcz świec.

Strajk ten ma na celu zmusić elektrownie do obniżenia cen energii elektrycznej, która rzeczywiście ostatnimi czasy nadmiernie wzrosła.

Tak np. w Warszawie cena jednego kilowata, po ostatniej podwyżce 10-procentowej, wynosi 82 gr., gdy tymczasem wyprodukowanie tegoż kilowata kosztuje około 7 gr. Chyba nie ulega wątpliwości, iż zysk przeszło 1000-procentowy trudno nie uznać za zwyczajną lichwę i wyżysk.

Gdyby przynajmniej pieniądź, pochodzący z tego rodzaju nadmiernych zysków szedł na jakieś cele społeczne. Tymczasem elektrownia warszawska oraz elektrownie takich miast jak: Piotrków Częstochowa, Kalisz, Tomaszów, Radomsk stanowią własność towarzystw akcyjnych i zyski idą w ten sposób do kieszeni osób prywatnych, nieraz zwykłych spekulantów zagranicznych.

Tak np. 500 frankowe akcje Warszawskiego Tow. Elektrycznego dają swym właścicielom 232 fr. dywidendy.

W rzeczywistości zyski akcjonariuszy są jeszcze wyższe, gdyż za akcje, kosztującą nominalnie 500 fr. zapłacili oni faktycznie 125 fr. Reszta, czyli 375 fr., są „winni” i placą od tego długu odsetki w wysokości 2 proc. rocznie. Inni słowy te 232 fr. dywidendy otrzymują oni nie od 500 fr. lecz tylko od 125 fr. w takich warunkach każdy z nich nie tylko zapłaciłby chętnie 2 proc. od owych 375 fr., ale zgodziłby się zapewne i na 2 proc. miesięcznie.

Ala nie o to nam idzie. Istotą złego leży w tem, że te lichwiarskie zyski kapitalistów za granicznych opłaca ludność miast polskich i to nieraz właśnie najbardziej biedniejsza.

Trudno się też dziwić, że ta ludność ma podobnego stanu dosyć. Pierwszy ruszył do ataku Piotrków, gdzie już od dłuższego czasu rozpoczęto bojkot elektrowni, w którym bierze udział przeszło połowa mieszkańców. Strajk jest protestem przeciwko elektrowni, znajdującej się w rękach T-wa belgijskiego, pobierającego za kilowat 95 gr., a więc jeszcze drożej, aniżeli elektrownia warszawska.

Piotrkowianie żądają obniżenia ceny prądu, zużywanego na oświetlenie, do 60 gr. Żądano również zniesienia stałego haraczu za liczniki, za które elektrownie w Polsce, prawem kaduka, każą sobie płacić sumy, nie mające nic wspólnego z istotnym kosztem zużywania się tych przyrządów.

Strajk w Piotrkowie znalazł licznych naśladowców w sąsiednich miastach, a więc w Tomaszowie, Częstochowie i Radomsku.

Ostatnio akcja strajkowa przerzuciła się również do Łodzi i do Kalisza.

Kalisz już odniósł pewne zwycięstwo, gdyż na samą wiadomość o grożącym bojkocie, Rada Miejska obniżyła cenę energii elektrycznej o 10 proc.

Tak wygląda ten ciekawy strajk elektryczny, który zatacza coraz szersze koła.

Charakterystycznym momentem jest to, iż właściwie klucz od sytuacji znajduje się w ręku Ministerstwa Robót Publicznych.

Chodzi o to, że umowa np. z elektrownią warszawską przewiduje, że w razie sporu o cenę prądu, może być zwolana przez Min. Robót Publicznych komisja rozjemcza, która pod przewodnictwem ministerstwa przeprowadzi nową i obowiązującą dla elektrowni kalkulację.

— Aresztowanie łącznika kobiet pomiędzy złodziejami wileńskimi a lidzkimi. W dniu wczorajszym przywieziono do Wilna pod eskortą policyjną niejaką Estere Molczajowską, pochodzącą z Wilna. Molczajowska zaarrestowana została w Lidzie przez tamtejszą policję w czasie rewizji w jednej z podejrzanich spelunek złodziejskich. Podejrzana była o to, że odgrywała rolę łącznika pomiędzy złodziejami wileńskimi i lidzkimi. Podczas badania zatrzymana Molczajowska zeznała, że pochodzi z Wilna, gdzie zamieszkiwała przy ulicy Sofjanej Nr. 15, jest z zawodu pończoszarką i pracowała w fabryce w Wilnie. Ostatnio straciła pracę i wychylała w poszukiwaniu zarobków do Lidy.

— Zaginięcie młodej dziewczyny. W dniu wczorajszym do policji wpłynęło zameldowanie o zagadkowym zaginięciu 20-letniej Anny Gurwicz zamieszkałej na Lipówce. Wspomniana Gurwicz zdiszła we wtorek popołudniu z domu i więcej nie powróciła. Wszelkie poszukiwania za zagi-

W Warszawie odbyło się zebranie, na którym byli obecni przedstawiciele związków, różnych stowarzyszeń, oraz Instytucji społecznych warszawskich, reprezentujących bardzo znaczną ilość abonentów elektrowni stołecznej.

Uchwalono powołać do życia ogólnopolską organizację, która poprowadziła akcję potaniaenia elektryczności.

Prócz tego wysiłki najbliższych dwóch tygodni skierowane zostaną ku stworzeniu specjalnego towarzystwa obrony spożywców prądu. Zebrani doszli do wniosku, że tak zwane strajki są środkiem ostatecznym, gdyż szkoda nie tylko elektrowniom, lecz i samym spożywcóm. Natomiast zebranie wypowiedziało się za tem, by w miarę potrzeby urządzić od czasu do czasu krótkie przerwy w pobieraniu prądu.

Lublin przystępuje do akcji.

Prąd elektryczny w Lublinie należy niewątpliwie do najdroższych w Polsce, nie więc dziwnego, że i tam również rozpoczęta została kampanja o jego potanieenie. Za kilowat elektrownia lubelska pobiera 80 groszy — nie licząc 10 procentowego podatku, gdy natomiast koszt własny wynosi zaledwie 10 groszy.

Dlatego też, szczególnie w roku tak znacznych zniżek plac, ludność musi chwycić się wszystkich środków walki o potanieenie kosztów utrzymania, między innymi musi więc walczyć o obniżenie ceny prądu. Do akcji tej przystąpiły też wszystkie zrzeszenia urzędnicze i robotnicze; nie ulega wątpliwości, że elektrownia będzie musiała cenę prądu obniżyć.

Godna naśladowania uchwała.

Bardzo znamienne jest postanowienie rady miejskiej w Gnieźnie, która obniżyła nie tylko cenę gazu i koku, lecz nawet prądu elektrycznego. Cenę gazu obniżono dla spożywców prywatnych o 15 proc., cenę koku — o 10 do 15 proc., cenę prądu elektrycznego obniżono o jeden grosz, wobec czego kilowat kosztuje tam 60 groszy. Jest to, jak widzimy, jedna z najniższych cen w kraju.

Akcja rzemieślników wileńskich.

W tych dniach odbyło się zebranie Związku Cechów, na którym rozważane były bardzo ważne sprawy dotyczące rzemiosła.

Między innymi obszernie omawiano sprawę aktualnego dziś obniżenia ceny za energię elektryczną. Zakłady rzemieślnicze zużywają bezwzględnie lwią część wytworzonego przez elektrownię miejską prądu elektrycznego.

Około 70 proc. zakładów rzemieślniczych, prócz liczników na światło posiada liczniki na motory poruszające odrabiarki i maszyny, czy inne urządzenia. Przy każdej maszynie, czy odrabiarce zawsze jest lampka, prócz tego przy stołach warsztatach wszędzie są potrzebne osobne lampki, które oświetlają zakład przy pracy.

Kiedys abonent, posiadający motor, miał prawo do korzystania z jednej lampki przy tym motorze za cenę taką jak za motor, dziś poszło to w niepamięć. Natomiast dziś wpisano się do naszej pamięci słowo „piony”, których konsumenci w żaden sposób strawić nie mogą, a Magistratowi z innych chyba powodów kością stanęło w gardle.

Powszechną klęską jest pedantyzm z jakim się wyłącza prąd za opóźnienie z opłatą rachunku. Za ponowne włączenie, ewentualnie za zobowiązanie płatnika ze rachunek będzie opłacony dziś jeszcze pobiera się 2 złote. To przeżytek. Właściwie bierze się te 2 złote za niepunktualność. W dobie obecnej, kiedy punktualność nie tylko osób prywatnych, ale urzędów i instytucji, nie będziemy nawet wspominali o magistracie, — jest poważnie zachwiana, w czasie kiedy klient do rzemieślnika po odbiór swego zamówienia zgłasza się po kilku miesiącach przeważnie, pobieranie tej, tak wygórowanej su-

my, jest nie do zniesienia! Musi to być zmienione, ostatecznie zmniejszone chociażby do groszy 50 nie więcej.

Dwa złote dla rzemieślnika, który przeważnie jest „właściwym bezrobotnym”, który żywi się można powiedzieć tylko nadzieją w lepsze jutro i to nadzieją smutną suchotniczą, stanowi obecnie wielką sumę pieniędzy. Każdy z tem się zgodzi, że kara taka, kara na ludzi, znajdujących się w najtrudniejszych warunkach, bo ten kto ma czem zapłacić w porę, nie poniesie wszak tego ciężaru, jest bezwzględnie krzywdząca i musi być zniesiona.

Lecz nie to nas głównie boli. Nas rzemieślników dziś najbardziej interesuje kwestja obniżenia ceny prądu. Ludzie kompetentni twierdzą, że u nas w Wilnie cena za prąd elektryczny jest najdroższą w całej Polsce. Dla czego? Prasa podaje, że nasz Magistrat nosi się z zamiarem obniżenia ceny za prąd. Rzemiosło wita ten projekt z uznaniem. Ale czy nasi ojcowie miasta serjo to traktują? Czy nie zabiorą się do tej pracy wówczas, gdy nie będzie właściwie co oświetlać i co poruszać?

Jeśli do obniżki cen ma dojść, czy ta obniżka będzie proporcjonalną do ogólnego potanieenia i czy się będzie wówczas pamiętało, że my wilaninie już dawno jesteśmy pokrzywdzeni?

Reprezentacja rzemiosła na tem właśnie zebraniu uchwaliła jak najenergiczniej zająć się tą sprawą i wspólnie z innymi organizacjami, idąc za przykładem innych miast, żądać od Magistratu nie ofiary, lecz słusznego obniżenia ceny.

Sprawa bardzo pilna!
Podstarszy.

Sprawa Pogotowia Ratunkowego. Tajemnicza praca „komisji organizacyjnej”.

Jak już donosiliśmy, od paru tygodni krąży wśród sfer lekarskich i szerszej publiczności m. Wilna uporczywe pogłoski o mających zaistnieć zmianach w organizacji miejskiego Pogotowia Ratunkowego.

Magistrat dotychczas tych pogłosek nie zdementował.

Przeciwie została powołana do życia t. zw. komisja organizacyjna Pogotowia Ratunkowego w której skład jakoby weszli przedstawiciele Sekcji Zdrowia Magistratu, Uniwersytetu Stefana Batorego i Województwa.

Pierwsze posiedzenie komisji „organizacyjnej” odbyło się w dniu 29 ub. mies., na którym jeden z lekarzy Magistratu zreferował sprawę Pogotowia Ratunkowego, przyczem zaznaczył, że zachodzi konieczność likwidacji miejskiego Pogotowia, a stworzenia na jego miejsce prywatnego towarzystwa pomocy dożarnej, opartego na zasadach dobroczynności o charakterze filantropijno-społecznym, a subsydo-

wonego przez miasto.

Treść rezolucji, powziętych na tem posiedzeniu — jest nieznaną, gdyż komisja powołana została do życia w tajemnicy przed społeczeństwem.

Komisja ta zwróciła się do Izby Skarbowej, chcąc wykorzystać dla sprawy Pogotowia wpływy Izby Lekarskiej.

Jednak Izba Lekarska odmówiła swego poparcia. Jak się dowiadujemy, żydzi są bardzo zadowoleni z takiego obrotu sprawy, gdyż dotychczas Pogotowie Ratunkowe, w całem znaczeniu tego słowa, jest polskie. O komisji tej dowiedzieli się lekarze z Pogotowia i zaniepokojeni tą wieścią zwołali posiedzenie, które odbyło się w dniu 29 ub. mies. Na posiedzeniu tem postanowiono zwrócić się do Magistratu z prośbą o wyjaśnienie całej sprawy.

Rezolucja ta została złożona wczoraj na ręce sekretarza Sekcji Zdrowia p. Piątkowskiego.

A co na to Magistrat? s

A jednak kino Miejskie zostanie udźwiękowione.

Jak się dowiadujemy, na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej ma być wniesiona sprawa udźwiękowania kina miejskiego. W sprawie tej Magistrat przeprowadził niezbędne kalkulacje i doszedł do prze-

konania, że udźwiękowanie kina podniesie wydatnie dochodową stronę tego przedsięwzięcia. Skłona nabycia aparatu dźwiękowego obliczone są na blisko 120000 złotych.

HARTUJA GARDŁO PRZECIW PRZEZIEMIENIU
LECZA ZAPALENIE GARDŁA
LAGODZĄ KASZEL
DRAŻETKI BENGALSKIE
KARPIŃSKIEGO

Z KRAJU.

Wykrycie fabryczki fałszywych banknotów 5 dolarowych w pow. postawskim.

Władze bezpieczeństwa publicznego wpadły na ślad fałszerzy dolarów w pow. postawskim. Aresztowano w miasteczku Postawach niejakiego Kazimierza Antoniego Kazię, który podczas czynionych zakupów na targu usiłował puścić w obieg fałszywy banknot 5 dolarowy, wykonany na zwykłym białym papierze, lecz misternie sfabrykowanym. Kazięko przyniósł, iż banknot otrzymał od niejakiego Antoniego Gawryckiego, zam. we wsi Puckowo gm. Iużajskiej. Przeprowadzona rewizja w domu Gawryckiego uwięzioną została pomyslnym wy-

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej.

W dniu 1 b. m. we wsi Kowalenkowo gm. janickiej wykryto na strychu domu Borysa Bardanowa ręczną maszynę drukarską do drukowania niedozwolonych druków. Podczas zarządzanego dochodzenia znaleziono w stodole dwie ukryte skrzynie z bibułą komuni-

styczną przygotowaną na kolportaż. W trakcie przeprowadzania rewizji w domu Bardanowa, gospodarz domu zdołał zmylić czynność policji i zbiec. W zarządzonej pościgu w dniu wczorajszym Bardanowa zdołano aresztować. (a)

Ostatnie chwile skazańca.

W Poznaniu onegdaj stracony został na mocy wyroku sądu dożywotniego groźny bandyta Frankowski.

Frankowski, który grasował w Polsce od kilku lat i miał na sumieniu cały szereg zbrodni, potrafił zmylić czujność policji i uciekł do Niemiec, gdzie jako Franke w dalszym ciągu prowadził swój zbrodniczy proceder. Ożenił się nawet w Szczuczynie z pewną Niemką, nie mówiąc jej oczywiście o tem, że ma żonę w Polsce. Ostatnio Frankowski popełnił w Niemczech zabójstwo i ścigany przez policję niemiecką przedostał się przez granicę do Polski. Tu jednak zatrzymany został przez starszego strażnika straży granicznej Jana Gisa.

Frankowski pozornie dał się aresztować bez oporu, lecz w odpowiednim momencie dobył rewolweru i trzema strzałami położył eskortującego go strażnika trupem.

Skazany przez sąd na karę śmierci, przyjął wyrok obojętnie.

Dopiero w celi więziennej, w której skazańca do północy oczekiwano na wykonanie wyroku, nastąpiły refleksje. Frankowski miał jeszcze nadzieję, że p. Prezydent ulaskawi go. W międzyczasie skazańca wyraził prośbę zobaczenia się ze swym bratem, mieszkającym w Poznaniu przy ul. Marszałka Focha i z ojcem. O godz. 15 odwiedził Frankowskiego O. Teodor Remer, Franciszkanin. Zastał skazańca w specjalnej celi, przeznaczonej dla ciężkich przestępców, w chwili, kiedy z apetytem zjadał chleb z masłem. W rozmowie skazańca opowiadał O. Teodorowi o swych przeżyciach, stał podkreślając, że jest niewinny. Wzruszenia wielkiego nie objawiał i wogóle robił wrażenie człowieka o przetypanym umyśle.

W trakcie tej rozmowy przyszedł młodszy brat skazańca; na jego widok skazańca zwierzył się i poraz pierwszy zapłakał. Następnie skazańca wyspowiadał się z wielkim przejęciem i z rozzerw-

Podczas przeprowadzania obławy jeden z zatrzymanych wyrotowców stawiał opór i usiłował użyć broni. Wyrotowca obezwładniono i zakuto w kajdany. Jest to agent K. P. Z. B. Linkow Bazyli. (a)

niem. Książ wyszedł, a kiedy wrócił około godz. 22 zastał go pogrążonego we śnie.

Około godz. 11 przyszli dozorca i obudzili Frankowskiego, podając mu papierosa, którego wywalił z widocznym zadowoleniem. Tak chętnie chciałbym się widzieć z rodzicami — mówił skazańca — ale jakos ich nie widać. Książ pocieszał go, że rodzice napewno przyjadą.

Krótko po godzinie 11 przyszli do celi skazańca prokurator, dozorca i kat, który przyjechał wieczornym pociągiem warszawskim. Prokurator oznajmił, że p. Prezydent załatwił odmowne prośbę o łaskę i zawiadomił, że wyrok zostanie wobec tego niezwłocznie wykonany.

Frankowskiego skuto w kajdany i wyprowadzono z celi więziennej. Na schodach natknął się skazańca na swych rodziców i siostrę, którzy co dopiero przybyli.

Chwila była niezwykle dramatyczna; O. Teodor przystąpił do prokuratora z prośbą o zezwolenie na krótką rozmowę skazańca z rodzicami. Prokurator zgodził się na 5-minut. W najbliższej celi nastąpiło pożegnanie z rodzicami. Ojciec z radością dowiedział się, że syn się wyspowiadał. Nie troszczył się, synu — mówił — o resztę, pamiętaj o swej duszy, bądź odważny.

Skazańca wśród cichego płaczu rodziny wyprowadzono na miejsce stracenia. Pod szubienicą skazańca ukląkł wraz z księdzem i modlił się, poczem wszedł na podwyższenie. Kat założył mu strzykawkę na szyję i — zrzecznym ruchem usunął z pod nóg skazańca stołek.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Kącik humorystyczny

Logiczne.
Pewien pan, gotując się do konnej jazdy, zażądał od służącego butów.
— Dlaczego nie są oczyszczone? — zapytał.
— Przecież i tak pan je zabrudzi podczas jazdy. Myślałem, że niewarto czyścić!
W chwili potem służący zażądał klucza od kredensu.
— A pogo? — zapytał pan domu.
— Chciałbym zjeść śniadanie.
— Przecież będziesz i tak głodny za dwie godziny, więc pogoż jeść teraz? — brzmiała odpowiedź.

Obrazek z życia.

Sala posiedzeń Sejmiku powiatowego. Przerwa w obradach nad niewdzięcznym zadaniem jak nalać z próżnego. Na sali grupki delegatów, dyskutujących przeważnie na ten sam temat, w jednej słysząc jednak coś nowego. „Ot, wiecie, co moi panowie”, mówi jeden z wójtów: „mam od swej władzy nakaz znieść 16 budynków w różnych wsiach”. „Co to 16, u nas w gminie jest nakaz znieść 36” — mówi jakiś inny głos, pochodzący z gminy doszczętnie zrujnowanej przez wojnę. Miesiam się w rozmowę: „Jako znieść”? „Sa to pewnie jakieś stare rudery!” — „Nie, panoczku, najwięcej nowe!” — „Więc pogoż je znieść?” „Nie wedle ustawy, znaczy, wybudowane!”... Dzwonek przewodniczącego. „Proszę zajmować miejsca! Przechodzimy do następnego punktu porządku dziennego...” I niewdzięczne obrady w znieście oświetlonej sali toczą się dalej.

A tam gdzie w zapadłej, śniegiem zaniezionej wsi w malej, oświetlonej luczywym, chatynce siedzi przy wieczerze rodzina chłopca. Jedzą ziemniaki słabo nawet osolone, bo „gdzież teraz te soli nabrać się, taka ona droga”, ale dumni wszyscy są, że siedzą już pod własnym dachem. A ile to bieda zasnali oni spędzając lat kilka w wilgotnym niemieckim blindażu o głodzie i chłodziu! Nie kłopotów znał ojciec rodziny, kradnąc bułeczek w „pańskim” czy też „kaziennym” lesie, lub wystając całymi dniami w biurze odbudowy. — Nie wie jeszcze biedak, że wiecznie czujna (semper vigilans) władza zaliczyła jego chałupę do owych 16 lub 36 i okrutny miecz zniszczenia zawisł nad jego domem ogniskiem, dla tego tylko, że jego ciemna głowa nie jest w stanie pomieścić 300 kilkadziesiąt §§ ustawy budowlanej.

K. B.

Murzyn chce być żydem.

Wielkie poruszenie wśród chasydów warszawskich i sensacja wywołała romantyczna historia popularnego tancerza dancinowego, murzyna Alberta Rudimikali. Czarny tancerz zgłosił się do jednego z rabinów warszawskich, oświadczając, iż chce przejść na judaizm. Powodem tej decyzji murzyna ma być piękna Estera R., która pochodzi ze sfer chasydskich. Miłość murzyna jest tak płomienna, że odrzuca zgodził się on na dopełnienie rytuału. Rabin jednak wysunął podobno obiektywne natury zasadniczej. Orzekł bowiem, że do zmiany wyznania konieczna jest głęboka wiara.

SPORT.

MISTRZOSTWA NARCIAKARSKIE POLSKI.

U podnóża Giewontu zbiera się całe Zakopane, pół Krakowa i ćwierć Warszawy. Zmieszany tłum nasycia się emocjami. Jeżeli wogóle kogokolwiek w sporcie można nazwać arystokratą, to w pierwszym rzędzie najwięcej praw do tego mają narciarze — wie o tem publiczność uczęszczająca na zawody i wiedzą o tem sami narciarze.

Mistrzostwa Polski trzynasty już raz rozgrywać się będą, jak w latach ubiegłych, tak też i w tym roku w nadzwyczaj silnej konkurencji. Zawsze przyjeżdżają do nas Czesi, którym bardzo zależy na zdobyciu tytułu mistrza Polski. W roku ubiegłym mistrzem został Barton (Czechosłowacja). Teraz zaś ma nastąpić rewanż ze strony Bronka Czecha, który znów w dobrej znajduje się formie.

Prócz wartości sportowej tytuł mistrza Polski ma jeszcze cały szereg innych wartości, a w pierwszym rzędzie te wartości, iż jest to mistrzostwo własne — ojczyste! Nie też dziwnego, że zapożyczający uważają dni mistrzostw Polski za najwspanialsze święta. Góralki stroją się w kolorowe chusty, górale wdziewają białe spodnie i zamasyżują zarciną na ramiona serdaka, zaś całe Zakopane zaczyna żyć emocjami sportu.

Tegoroczne mistrzostwa są tem ciekawsze, że odbywają się już po raz trzynasty.

Stawka jest bardzo wysoka, ale wiemy przecież, że im większa jest stawka, tem i wyniki są cenniejsze.

Ja. Nie.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 3 III. 1932 r.

Wahły i dewizy.
Dolary 8,88—8,90—8,86.
Belgia 124,20—124,50—123,89.
Holandia 360,00—360,90—359,10.
Gdańsk 173,75—174,18—173,32.
Londyn 31,12—31,10—31,11—31,26—30,96.
Nowy York kabeł 8,919—8,939—8,899.
Paryż 35,12—35,13—35,22—35,04.
Preg 26,41—26,47—26,35.
Szwajcaria 172,80—173,23—172,37.
Włochy 46,40—46,63—46,17.
Berlin w obrótach neofit. 211,90.
Tendencja niejednolita.

Papieru procentowy:

3% pożyczka budowlana 35,75. 5% Konwer yjna 39. 4% Inwestycyjna 89,50—89,75. 6% dolarowa 58. 4% dolarowa 46,25—46,75—46,50. 7% Stabilizacyjna 57—57,75. 8% L. Z. B. G. K. I. B. R., obligacje B. G. K. 94. Te same 7% 83,25. 4 1/2% L. Z. ziemskie 40,50. 5% warszawskie 50,75. 8% warszawskie 63,75—62,25—62,75. 8% Łódź 60,30. Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie monejsza.

Akcje.
Bank Polski 85,50—86. Ostrowiec serja B. 30,50. Tendencja słabsza.
Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Delarowa 57. Dillonowska 59,57 1/2. Stabilizacyjna 56. Warszawska 42,50. Śląska 42,25.

Dolar w obrotach prywatnych: 8,88.
Rubel-złoty: w żądaniu 4,59.

Z pogranicza.

Generalna obława na pograniczu polsko-sowieckim. Z rozporządzenia władz K.O.P. na pograniczu polsko-sowieckim w ostatnich dniach przeprowadzona została generalna obława. W wyniku obławy zatrzymano 85 osobników, wśród których było 17 wyrotowców i 9 ściganych przestępców.

Choroby zakaźne w Wileńszczyźnie.
krztusiec 1, gruźlica 12, jaglica 67, inne choroby 10.
Epidemia tyfusu plamistego panuje w pow. dziśnieńskim, gdzie zanotowano 7 wypadków zasiałbnieć oraz dwa zgony. (a)

WILSKI KINEMATOGRAF

Od czwartku 3 marca r. b. **«TRAGEDJA TANCERKI»** wielki dramat miłości i poświęcenia z udziałem słynnej Lil Dagover. Koncertowa orkiestra pod batutą M. Salniciego. Początek seansów 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsc: balkon 30 gr. parter 60 gr. Kasa czynna od godziny 3,30 do 10 w.

DŹWIĘKOWE KINO CASINO

Dziś przebój sezonu! **SZYB L. 23** Najpotężniejszy 100 proc. dźwiękowiec polski. Reżyserji Leonarda Buczkowskiego. Scenariusz na 16 powieści Jerzego Kossovskiego. W rolach głównych: czarujący amant Jerzy Marr, uroczą Baśka Orwid i znakomity tenor opery warszawskiej Adam Dobosz. Muzyka i chór H. Warsa, imponujące zdjęcia plonającego szybu naftowego. Prześliczne obrazy plenerowe. Mistrzowska gra i przepiękna muzyka. Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Dla młodzieży dozwolone. Początek o godzinie 4, 6, 8 i 10,30, w dniu świąt o g. 2. Na 1 seans ceny zniżone.

LEKARZE
Dr. Suszyński
Spec. NIEMOC PŁCICIA, choroby weneryczne, skórne.
Przyjm. od 9—12 i 4—7
Ul. Mickiewicza 30
7963—2

Akuszerki
AKUSZERKA
MARJA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5.
WZP69

AKUSZERKA
MARJA BRZEZINA
Zwierzyniec ul. Grodzka 27 (Kolo Szpitala Zakaźnego).
W.Z.Nr. 3003

MIESZKANIE z wygodami, sześciorokowe oraz cztero i trzypokojowe do wynajęcia. Ul. Mickiewicza 46. 7935—2

1, 2 lub 3 pokoje do wynajęcia. Piątno do użytku. Zawalna 16, m 10. 7963—2

2 pokoje do wynajęcia komfortowo umeblowane, oddzielne wejście, wygody, pierwszorzędnny punkt. Zgłoszenia w Re-drekcji „Dz. Wil.” pod W. S. 7983

Kupno Sprzedaż
Plac do sprzedania różnej wielkości. Tanio Na raty, ulica szlona, brukowana oświetlona. Snp. Kalwar. Inform. Finna 5 m. 3 od 5 do 6 wiecz. 1

SKŁAD Fortepianów Pianin, Fisharmonii
K. DĄBROWSKA
(F-n-a istnieje od r. 1874) Wilno, ul. Niemiecka 3 m. 1. 702—2C

Dom o 5-clu pok. z elektr. na wł. ziemi do sprzedania (b. Poloczek 53) Tr. Batorego 5, dow. Plac św. Piotra 3—7972—0

1000 dolarów dam na dobry murywany dom w Wilnie. Zgłoście pod „zakładem” do administ. Dziennika Wil. — 0

RÓŻNE
ODMROŻENIE
Oryginalna maść (z kogutkiem) **„MROZOL”** leczy i got ranki, powstałe od odmrożeńia.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

ZAKŁAD fotograficzny z 4-pokojowym mieszkaniem do wynajęcia. Tamże do sprzedania pianino Szredera. Kalwaryjska 8, u dozorcy. 7920—2

Rządca praktyk żonaty lat 45 poszukuje posady. Zgłoszenia Wilno Plac Św. Piotra 1 Pawła 5-1 m. 1 od godz. 1 do 5. 7957—1

Wileńskie Towarzystwo Handlowo-Zastawowe
LOMBARD
Zawładam, że w dn. 14, 15 i 16, marca b. r. w lokalu L. mberdu przy ul. Biskupiej Nr 4 odbędzie się: o godz. 5-tej pp. licytacja zastawów Od Nr. 24433 do Nr. 10463 opłaconych włącz. nie do listopada b. r.

Mieszkania i pokoje
Pokoje do wynajęcia dla pań. Kalwaryjska 7974 35—1

SPRAWY MAJĄTKOWE
Sprzedam dom nowobud. urewn. 2 miesz. stajnia, wozownia, studnia ziemi 261 s. k. w dobrym punkcie na Snp, Kalwaryjskiej Inform. Finna 5 m. 3. 100

CENNIK główny NASION na 1932 rok wysłać się na żądanie niezwłocznie
W. WELER WILNO
UL. SADOWA 8
Tel. Nr. 10-57.
NAJSTARSZY SKŁAD NASION Na Wileńszczyźnie.

PRACA
ROLNIK z wyższym wykształceniem fachowcem z dużą praktyką, był podkomisarz ziemski, z solidnym referencjami, przyjmie posadę administratora majątku Wilno, Sołtawska 26 Żelgowski. 7950—2

NAUKA
Do matury przygotowany gruntownie szybko ze wszystkich przedmiotów. Pomoc w naukach **Języki obce** francuski i niemiecki oraz klasyczne. Naucają b. nauczyciel Gmn. Iabsolw. „USB. Oferty do Administ. pod „Matura”. 7962—9

Ceny węgla zniżone! WĘGIEL i KOKS z pierwszorzędnymi kopalnię GÓRNOŚLĄSKICH koncernu „PROGRESS” poleca **M. DEULL, WILNO.** BIURO—Jagiellońska 16 3, tel. 811. Bocznicza własna—Kijowska 8, tel. 999.

DRUKARNIA I INTROLOGATORIA
AI. ZWIERZYŃSKIEGO.
Mostowa Ul. 1. Tel. 12-44
PRZYJMUJE DO DRUKU DZIEŁA, BROSZURY, BILETY WIZYTOWE, ZAPROSZENIA, I RÓŻNE KSIĄŻKI DO OPRAWY WYKONYWA PUNKTUALNIE.

ZGUBY.
Zgub. ks. wojsk. wyd. przez PKU — Wilno na imię Witolda Krawoskiego, zam. we wsi Miedziński gm. Mejszag. 7979

GRACE WALDING.
PRZY TELEFONIE.
Niektórzy mężczyźni są mało duszni od urodzenia. Innych zmuszają do tego okoliczności. Piotr Lundsdales przyszedł już prawdopodobnie na świat z odpowiednią porcją owej właściwości charakteru.
Zonę traktował jako gospodynię domu, urzędnikowi swych w biurze obarczał nadmierną pracą i szczylił się tem, że nigdy w życiu nie wydał jeszcze niepotrzebnie ani grosza. Małoduszność cechowała również jego poglądy. Piotr Lundsdales wmałwiał w siebie, że żona jego jest mu wierną i że inni mężczyźni wcale jej nie obchodzą.
W przekonaniu tem trwał aż do chwili, gdy Geoffrey Harbord począł im składać coraz częściej wizyty. Pewnego dnia doszedł do wniosku, że między Sybillą a przystojnym inżynierem nawiązał się kontakt, dla którego „nie sym-

patii” jest zbyt słabym określeniem.
Ale Piotr nie miał pewności i to było najokropniejsze. Gdyby miał pewność, rozwiodłby się z żoną i w ten sposób zmniejszyłby swe wydatki. Początkowo miał zamiar zaangażować detektywa, który zająłby się inwigilowaniem Sybilli, lecz po namyśle odrzucił ten zamiar. Pociągnęłoby to za sobą zbyt wielkie koszty.
— Każdy detektyw jest krwopijcą — myślał Piotr — Pożatem detektywi często szantażują. Trzeba znaleźć inne wyjście.
Wpadały mu do głowy różne pomysły, zamierzał nawet udać się do Mr. Clarsoka, znanego perukarza i sam przebrać się, by móc szpiegować żonę. Doszedł jednak do wniosku, że zajęłoby mu to za wiele czasu i nie miał zresztą pewności, czy zdolny jest do takiej roli. Nie — tu trzeba innego sposobu, prostszego i tańszego. O godzinie 5 po południu miał już gotowy plan. Uderzył pięścią w stół

— znalazł najwłaściwszą drogę. Przypomniał sobie, że niejednokrotnie zabawiał całe towarzystwo parodowaniem różnych osób. Postanowił więc zadzwonić do Sybilli i nasładować głos Harborda, by w ten sposób dowiedzieć się nareszcie, czy podejrzenia jego są umotywowane.
Odbił maleńką próbę głosu i przekonał się, że eksperyment wypadł doskonale. Złapał kapelus i udał się do najbliższego automatu telefonicznego, nie chciał bowiem dzwonić z biurka, gdzie każdy urzędnik mógł go podsłuchać.
Po wrzuceniu odpowiedniej monety do aparatu, z bijącym sercem oczekiwał głosu swej żony. Musiała być o tej porze w domu, gdyż przy obiedzie powiedziała mu że musi się zająć szyciem. Nagle usłyszał jej głos.
— Tak, tu mówi Mrs. Lundsdales. Kto mówi?
— To ja, Geoffrey... — odparł

Piotr nasładowując głos inżyniera. Z ogromnym napięciem czekał na dalsze słowa żony.
— Geoffrey, jaki Geoffrey? — brzmiało zdziwione pytanie pani Lundsdales.
— Geoffrey Harbord — odparł szybko.
— Ach, Geoffrey Harbord, czy pan jest sam?
— Czego pan sobie życzy? — zapytała oschle.
— Chciałbym tylko zapytać, czy mogę przybyć do pani na pół godziny.
— Jeśli pan sobie życzy, proszę bardzo — odparła Sybilla — ale właściwie nie wiem po co. Nieraz już panu mówiłam, że bardzo się cieszymy, gdy nas pan odwiedza, ale nie życzę sobie pańskich wizyt podczas nieobecności mego męża.
Piotr odetchnął z ulgą. Lecz to mu jeszcze nie wystarczyło. Musiał zdobyć niezachwiane przekonanie.

zawsze mówiła pani inaczej.
— Ale niech pan nie będzie śmieszny, ilekroć zaczynał pan mówić o swej miłości, wybuchalam śmiechem. Kocham mego męża i inni mężczyźni mnie nie obchodzą. Czy ma mi pan coś do powiedzenia jeszcze pozatem?
Piotr starał się nadać swemu głosowi smutne brzmienie.
— Może w takim razie nie życzyłaby sobie pani, abym wogóle przychodził?
— Może pan przyjdzie tylko wtedy, jeśli będzie pan mógł zachowywać się przyzwoicie. Do widzenia...
Odłożyła słuchawkę. Piotr również odłożył słuchawkę i uśmiechnął się z zadowoleniem.
— Ta rozmowa warta była 15 groszy — pomyślał i udał się do biura.
Podczas kolacji Sybilla zwróciła się do swego męża:
— Wiesz, Piotrze, muszę ci to opowiedzieć. Dziś po południu

dzwonił Harbord, lecz zachowywał się przy telefonie tak nieodpowiednio, że musiałam odłożyć słuchawkę. Przepuszczam, że nas już nigdy nie odwiedzi.
— Niewielka strata — odparł Piotr.
Nagle wpadło mu do głowy, żeby opowiedzieć jej prawdę.
— Słuchaj — rzekł z uśmiechem zadowolona na twarzy — teraz, gdy wiem już z pewnością, że nie was nie łączę, zdradzę ci pewną tajemnicę.
I opowiedział jej o swym mądrym tricku. Sybilla roześmiała się serdecznie.
— Twoja podejrzliwość sprawa mi wprawdzie przykrość — odparła, ale pomyśl był cudowny!...
Następnego dnia po południu Sybilla siedziała w cukierni wraz z przystojnym młodzieńcem.
— Ale pomyśl co za szczęście, drogi Geoffrey, — rzekła z uśmiechem — że stałeś akurat obok mnie przy telefonie, gdy Piotr podszedł się pod twoje imię...